Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 4 WARSZAWA DNIA 19 LUTEGO 1933 r. ROK XX.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE, I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P.K.O. 35.10



O SZEROKĄ OŚWIATĘ

Pierwszym krokiem w kierunku przebudowy społecznej, zdążającej do wytworzenia lepszych warunków życia dla całego narodu musi być praca nad podniesieniem ogólnej kultury jaknajszerszych mas społecznych. Musi nastąpić demokratyzacja kultury — to znaczy muszą być zniesione różnice w życiu kulturalnem poszczególnych warstw i poszczególnych jednostek. Nie może być takiej wielkiej dysproporcji pomiędzy życiem inteligenta w mieście, który korzysta z dobrodziejstw współczesnego życia kulturalnego: dobrej książki, kina, teatru, odczytu, wystaw i t. d. - a życiem chłopa, który umie czytać zaledwie z książki do nabożeństwa.

Są dwie drogi, które przyczynią się do zmniejszenia tych różnic, i doprowadzą do *demokratyzacji kultury*. Jedna droga to podniesienie gospodarcze kraju, druga to podniesienie oświaty. Zajmę się tem drugiem zagadnieniem. Mam wrażenie, że tak długo szerokie warstwy chłopskie nie będą prawdziwie oświecone, dopóki nie zrozumieją, że mają prawo do takiego samego życia kulturalnego, jak i inteligenci miejscy—dotąd też nie można serjo myśleć o ujęciu życia społecznego i politycznego w ręce chłopskie. Dopóki nie podniesie się oświata w warstwach ludowych, nie można mówić o wprowadzeniu w życie prawdziwie demokratycznych stosunków — nie będzie można myśleć o wspólnym języku porozumienia pomiędzy poszczególnemi warstwami.

To też my, jako ruch młodo wiejski, stawiający sobie za cel stworzenie na wsi nowego życia—musimy sobie z tego zdawać sprawę i przywiązywać do kwestji SZEROKIEJ OŚWIATY specjalną wagę. Mówię ze specjalnym naciskiem o oświacie, którą nazywam *szeroką* w tem zrozumieniu, że powinna ona objąć wszystkich obywateli Państwa, a nie jak dotąd tylko wybranych, tylko grupy. To też nowy rok naszej pracy organizacyjnej otwórzmy pod znakiem i hasłem oświaty, czystej oświaty, dającej możliwość ludziom lepszego, głębszego życia duchowego.

Musimy myśleć z jednej strony o wychowaniu kadr przodowniczych, z drugiej strony o podniesieniu mas pod względem kulturalnym. Rolę tą mogą i muszą spełnić Uniwersytety wiejskie stałe, ciągłe t. z. *internatowe* i t. z. *Niedzielne Uniwersytety Wiejskie*. Do obu tych form przywiązujemy wielką wagę i mogą one odegrać wielką rolę w życiu społecznem wsi. Wiemy wszyscy, jak wielką rolę w życiu Danji — zarówno w podniesieniu życia gospodarczego, jak i kulturalnego odegrały Uniwersytety Ludowe, zmieniły one całkowicie psychikę chłopa duńskiego i dały trwałą podstawę do zbudowania państwowego życia duńskiego na zasadach prawdziwej demokracji i w oparciu o warstwę chłopską. By zrozumieć rolę, jaką w życiu polskiem mogą odegrać Uniwersytety Ludowe, trzeba się głębiej zastanowić nad przemianami społecznemi Danji.

Mamy zaledwie kilka stałych Uniwersytetów w Polsce, co na 32 milj. ludności jest ilością zupełnie znikomą i śmieszną. Nie widzimy żadnego zainteresowania tą sprawą sfer miarodajnych, co gorsze, wieś nie potrafi się upomnieć o swoje prawa, a organizacje społeczne nie rozpoczęły walki o Uniwersytety Wiejskie. Jeżeli znajdują się pieniądze na zakładanie nowych szkół rolniczych, na budowanie w mieście wspaniałych, luksusowych gmachów, to myślę, żeby się znalazły również i na zakładanie Uniwersytetów Wiejskich. Tylko trzeba uznać to za konieczność państwową.

Dużo zależy od nas — zacznijmy propagować ideę Uniwersytetów Wiejskich, zrozumiemy sami ich potrzebę, a potrafimy napewno zainteresować się głębiej tem zagadnieniem i czynniki rządowe, które poprą tę akcję finansowo. Dążmy do zorganizowania własnego Uniwersytetu, w którym będziemy wychowywać pionierów naszego ruchu.

Ruch Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich zapoczątkowany przed kilkoma laty, przyjmuje się coraz bardziej po naszych wsiach. Jest to wyrazem głębokiej tęsknoty za wiedzą, jaka tkwi w młodej wsi polskiej. Nasza organizacja zajmuje w tym ruchu przodujące miejsce. Wierzymy w przyszłość Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, wierzymy, że przyczynią się one do podniesienia oświaty, kultury i ogólnego dobrobytu w Polsce. Wierzymy, że poprzez ten ruch dokona się wielka przemiana społeczna na wsi i że ruch ten obejmie szerokie masy społeczne i dotrze do najbardziej odległych zakątków naszego kraju.

Sprawą Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich musi się zainteresować cały Związek, wszystkie ogniwa organizacyjne, a przedewszystkiem przodownicy pracy oświatowo-kulturalnej.

Zaczynając ten rok pracy organizacyjnej pod hasłem oświaty, musimy sobie powiedzieć, że w tej pracy najważniejszą formą musi się stać ruch zarówno internatowych, jak i Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich.

Zdajemy sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich znalazła się wieś polska, z warunków, w jakich się znalazło państwo polskie. Kryzys gospodarczy odbił się we wszystkich dziedzinach życia współczesnego, osłabił siły moralne i wolę. Musimy jasno zdawać sobie sprawę z tego, że jako młode pokolenie musimy unicestwiać moralne skutki kryzysu i w okresie ogólnej depresji walczyć z uporem o nowe życie. Tembardziej, że ruch Uniwersytetów Wiejskich musi się przyczynić do zwalczenia kryzysu i ogólnego przygnębienia. Ale na to trzeba lat.

Z silnem przeświadczeniem o wielkiej roli Uniwersytetów Wiejskich rozpoczynamy okres wytężonej pracy nad realizowaniem tej wielkiej idei w naszej wsi polskiej.

Halina Brzóskówna

OTWÓRZCIE SIĘ ZAWIERZE...

Wieś drgnęła. Przeleciał poprzez osiedla prąd radości, wesela, coś, co jest żywe, co przynosi nowe, dotąd nieznane a przecież tembardziej szczęśliwe, że własne, na gromadzkim wysiłku oparte. Ruch, gwar—radosne głosy — otwierają niedzielny uniwersytet! Ba! W domu ludowym zebranie huczne się zapowiada — poraz pierwszy od tylu lat, wszyscy od najmniejszego do najstarszego ciągną drogą do „ludowca".

Radosne obrazki: dziadek wiedzie za rączkę małego wnuka—dziecko ciekawie po drodze wypytuje. Siwy, jak gołąb dziadziuś — tłumaczy powoli, że to życie nowe we wsi powstaje. Kiedyś tak nie było — niewola, przygnębienie — książka mała wytarta, gdzieś w zanadrzu trzymana, że się ledwie ten i ów czytać uczył, bo „kozunie" i, „strażniki" czujny mieli węch, gdzie się to tam polskość rodzi. Dawniej elementarz Promyka z po wykłuwanemi od drewnianych wskazówek literami — dziś macie dzieci szczęście czytać „Płomyk" i w wolności historję Polski. Jakże jednak drogi jest ów „lamentarz" Promykowy! Uzłocić by go na zawsze, bo tylu ludzi czytać nauczył.

Matka obrazuje po drodze córce wypadki z rewolucji 1905 r., z okresu pierwszego przebłysku wolnościowego jej czasów, jak to się życie wsi i marzenia o niepodległości na kądziołkach skupiało, albo w pieśni kościelnej lub żniwnej po powrocie do domu...

Tymczasem w „ludowcu" wszystko uszykowane. Zagaja sołtys wsi. Siwe włosy, czarna schło stana wiatrem twarz, promienne, jasne oczy. Mówi powoli, wyraźnie o przeszłości bardzo ciężkiej, której już przecież jakoby nie ciąży, skoro życie gromadzkie taką nową pochodnię, jak Uniwersytet Niedzielny, zażegło—ludzie, mimo różnych organizacyj, nie wiedzieli, co ze świętem robić, z troską myśląc o nędzy, jaką wieś ogarnęła—a tu przecie nowe zgoła przychodzi — wolą gromady do życia powołane—uniwersytet na niedzielę.

Dalej kolejno przemawiają ksiądz, prezeska Z. P. O. K., prezes Koła Młodzieży.

Cisza, zasłuchanie — tak jakoś swojo, prze dziwne wesele, mocne rozradowanie obejmuje wszystkich.

Ba! Boć przecież cała wieś stała tu w chłopach i kobietach, połączyły się wszystkie myśli w tem poświęceniu Uniwersytetu Wiejskiego—jedno dążenie, żeby się tak jakoś skupić, zawrzeć, smutnym myślom nie dać a iść razem.

Ale oto głowy znieruchomiały, gdyż pierwszy wykład się rozpoczął — przodownik siewiarski o świecie szerokim poczyna mówić—płyną myślami po dalekich lądach i morzach, oczy nabierają dziwnego blasku, rozszerzają się ramiona rozległe, szeroko — przesmyki, zatoki, lasy dziewicze dalekiej Ameryki, migają pod wskazówką—długą linją wytyczającego na mapie prelegenta.

Niewiadomo skąd, a już i kronika filmowa Paramuntu się znalazła — z wielkiem staraniem wypożyczona, więc wąwozy Kolorado, ciepłe wody zatok południowych mórz, skały oślepiające bielą pod mocnem blaskiem gorącego słońca — wszystko cudne, interesujące, rozpalające serce i myśl...

A potem przyszedł nauczyciel wsiowy i wziął mówić o tem, co się na sklepieniu niebieskiem znajduje — o wszechświecie mówi — jak to tysiące lat trzeba, żeby światło dobiegło do oka ludzkiego, taka odległość gwiazdę od gwiazdy dzieli — serce mocno łomocze — powstaje wizja miljonów takich, jak nasza ziem, oddzielnych światów.

A potem wykład o pracy przodownika we wsi rodzimej, dalej—spółdzielczość, dalej — samorząd—mijają godziny, mijają...

A wiedzcie, Siewiarze, że o tym samym czasie, w czterdziestu wsiach, odbywa się czterdzieści takich wykładów organizowanych naszemi związkowemi siłami.

A wiedzcie, Siewiarze, że w tej samej godzinie setki słuchaczy zespala się w jednej myśli, żarliwem pragnieniu dźwignięcia wsi, tej wsi ogromnej, dwudziestomiljonowej, ku wyżynom, ku dobru, ku wyrwaniu z dzisiejszej niedobrej, wręcz złej dla nas rzeczywistości.

Błogosławiona niech będzie ta chwila pospólnego, z własnej woli wyrosłego wysiłku — kiedy to wszystko się rwie naprzód, całym rozmachem sił.

Takie to światła biją o tej godzinie z Niedzielnych Uniwersytetów Ludowych.

NIEDZIELNE UNIWERSYTETY WIEJSKIE

Jest coś dziwnie wzruszającego, gdy porównamy nasz wielki rozmach w ruchu Uniwersytetów Niedzielnych z ogólnem zobojętnieniem i zniechęceniem w stosunku do tego działu pracy społeczno-oświatowej.

Zainteresowanie tym ruchem w Centralnym Związku Mł. Wiejskiej jest coraz większe. Prawie co tydzień dowiadujemy się o powstaniu nowego ośrodka. Ale żywię poważną obawę, czy nie popełnimy pewnych błędów w wypadku niedostatecznego przepracowania metod tej pracy.

Obydwie konferencje, poświęcone tym zagadnieniom i zorganizowane w Centrali, wykazały wielkie różnice programów i metod stosowanych w różnych ośrodkach. To jest zupełnie zrozumiałe. Jednak wiele rzeczy musimy uzgodnić i przedyskutować, bo trzeba sobie zdać sprawę z charakteru i założeń ideowych Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich.

Czem ma być sama placówka? Musi być uniwersytetem—t. zn. nie będzie tu chodzić o określony zasób wiedzy, ale o *przygotowanie do korzystania z tej wiedzy*, słowem o *samodzielność pracy umysłowej* wychowanka.

Stąd też Uniwersytet musi dać uczniowi metodę pracy samokształceniowej, rady, wskazówki, odnośnie książek, z których słuchacz powinien korzystać, opracowując dany temat.

Poza tem każda placówka winna skupiać życie kulturalne danej okolicy, być ogniskiem oświaty promieniującem na cały rejon. Stąd zadanie społeczne uniwersytetu — to dążenie do przetworzenia własnego środowiska.

Z tego postulatu wynika następne założenie: wychowywania przodowników pracy społecznej.

Jako cel najważniejszy: *demokratyzacja kultury*. Z chwilą kiedy w każdym większym ośrodku wiejskim powstaną N. U. W., a więc ruch ten stanie się masowym, będą one mogły przyczynić się wydatnie do podniesienia oświaty, a przez nią i kultury, która stanie się wreszcie udziałem szerokich mas, a nie wybranych grup jak obecnie, a więc zostanie zdemokratyzowana. Celem N. U. W. jest wychowanie samodzielnie myślących ludzi, umiejących samodzielnie pracować umysłowo, czynnych obywateli państwa polskiego, uświadomionych synów wsi. Stąd z jednej strony kładzenie wielkiego nacisku na zagadnienia państwowe — a z drugiej zaś na *wiejski charakter* uniwersytetu. Podkreślamy to bardzo silnie, choćby w nazwie dla odróżnienia od *ludowego*, który może obejmować zarówno miasto, jak i wieś.

Wiejskość naszych Uniwersytetów zaznacza się przedewszystkiem w programie, który zagadnienia wiejskie wysuwa na pierwszy plan, a więc: *wychowanie rolniczo-gospodarcze, historja wsi, kultura ludowa, organizacje społeczne wsi.*

Poza programem, poruszającym zagadnienia czysto wiejskie, Uniwersytety nasze są przepojone duchem wiejskim—chodzi nam przecież o to, by ten ruch przebudowywał życie wsi. I z tego kierownicy Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich zdają sobie jasno sprawę. W bieżącej chwili mamy prowadzić pracę przez przodowników pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej, którzy potrafią być u siebie prawdziwymi pionierami ruchu młodowiejskiego.

Wierzymy, że dzięki silnemu ruchowi Niedz. Uniwersytetów Wiejskich będzie coraz więcej przodowników, że staną się oni masą, a więc właściwie przestaną być przodownikami, bo to, co oni zdobyli, stanie się udziałem wszystkich. Wtedy ocena przodownika będzie o wiele surowsza, bo musi on wyrastać ponad tłum oświecony i przygotowany. A do takiego podniesienia z jednej strony mas, a z drugiej strony przodowników dążymy poprzez Niedzielne Uniwersytety Wiejskie. Mam wrażenie, że będzie na miejscu podkreślić, jaki nacisk kładziemy na to, żeby z Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich wyszli *czynni społecznicy* — z jednej strony zależy nam na wychowaniu ludzi, którzy potrafią samodzielnie pracować umysłowo, ale z drugiej strony o ludzi czynu, prawdziwie wiejskich działaczy.

Zaznacza się to szczególnie w pracy wileńskich ośrodków, które dzieląc słuchaczy na dwa stopnie, tworzą ze słuchaczy drugiego stopnia coś w rodzaju *„bojówek społecznych“*, które są obowiązane do wytężonej pracy we własnem środowisku, a przedewszystkiem we własnem Kole— głównie przez wygłaszanie referatów z zagadnień, które były poruszane na Uniwersytecie. Przytem mam wrażenie, że słuchacze wtedy dopiero prawdziwie zgłębiają i samodzielnie przepracowywują zagadnienie, gdy go przygotowują do pogadanki.

Wierzymy, że z roku na rok z Uniwersytetów Wiejskich będzie wychodzić coraz więcej świadomych swych celów i dążeń działaczy wiejskich.

GŁOSY Z TERENU

Kol. Wilhelm Bułaj z Berezówki (pow. Dziśnieński).

Po ukończeniu 7-mio Oddziałowej Szkoły Powszechnej w Parafjanowie, miałem zamiar pójść do szkoły zawodowej. Jednak los chciał inaczej, ojciec mój sprzedał ziemię i kupił jej w drugiem miejscu więcej, miał do spłacenia dużo długów. Z powodu tego moje marzenia o dalszej nauce runęły i zostałem w domu pomagać ojcu w codziennej pracy.

Potem myślałem, żeby wyjechać do Szkoły Rolniczej i zostać w przyszłości wzorowym rolnikiem, jednak i to spełzło na niczem, gdyż nadszedł nieoczekiwany kryzys.

Byłem zrozpaczany. W 1932 roku zapisałem się do Koła Młodzieży Wiejskiej w Krypulach i na Uniwersytet Ludowy w Parafjanowie. Na W. U. L. podobały mi się wykłady: o rolnictwie, sadownictwie, nauka o Polsce, samorząd. Uniwersytet Wiejski uważam za jedyną środek rozszerzania i pogłębiania wiedzy dotąd tak słabo rozwiniętej a tak potrzebnej dla wsi. Uniwersytet też bardzo zainteresował Koła Młodzieży Wiejskiej w Krypulach i uczęszczaliby na wykłady, lecz rodzice nie dają koni na przejazd a chodzić jest trudno, gdyż odległość 15 klm. jest dość znaczna, a w dodatku trzeba z wykładów wracać nocą.

Młodzież K. M. W. w Krypulach chce jakoś tę przeszkodę przełamać i uczęszczać na wykłady. Ja mam też niebardzo sprzyjające warunki, gdyż do K. M. W. w Krypulach jest odemnie 2 klm. i do Parafjanowa 15 klm., ale chęć nauki przezwycięża wszystko.

Kol. Anna Janczukowiczówna:

Ukończyłam szkołę rolniczą. Chciałam koniecznie dopełnić moje wykształcenie ogólne. Zapisałam się więc na Uniwersytet Wiejski, gdzie zyskałam bardzo wiele, słuchając różnych referatów na tematy związane z oświatą i kulturą, gospodarką wsi, gminy i powiatu. Uderzyło mię tam jedno: swoboda i samodzielność w wypowiadaniu swych poglądów oraz praktyczność przedmiotów, których się uczyłam“.

Kol. J. Świtka; pow. Mińsk Mazowiecki.

Miałem szczęście oglądać organizowanie młodzieży w osadzie **Siennicy.** W tejże miejscowości został zorganizowany „Uniwersytet Wiejski“ dla młodzieży wiejskiej.

Inicjatorem założenia tego uniwersytetu był prof. Fr. Gliwicz. Tak umiał pociągnąć i zachęcić młodzież, że na stałych słuchaczy zgłosiło się około 80 osób.

Utrzymanie tej organizacji w całości było bardzo trudnem zadaniem, miało się wrażenie, że z tego będą „bańki mydlane“.

Nie była to młodzież z jednej wioski, ale z całej okolicy. W tem właśnie leżała cała trudność. Należało słuchaczy z sobą zjednać, zbliżyć do siebie. Tak się też stało.

Wykłady trwały przez 13 niedziel. Omawiano przeróżne sprawy, które mogą przynieść pewne korzyści młodemu rolnikowi np.: o weterynarji, o hodowli inwentarza, o ogrodnictwie i t. p.

Były również aktualne odczyty np.: o p. Prezydencie Ignacym Mościckim w dniu jego imienin, o ks. biskupie Bandurskim, o Waszyngtonie i w. in.

Po każdym wykładzie odbywały się dość ciekawe dyskusje, które świadczyły, że młodzież interesuje się temi sprawami. Chcąc młodzież wciągnąć, lepiej zachęcić do pracy, prowadzący zadawał kilka pytań z tego materjału, jaki był podany tego dnia. Słuchacze odpowiadali na nie żywo

Młodzież tak była wielce zajęta temi wykładami, że nie wstrzymywała ich niepogoda i zimno. Sala wykładowa była zawsze wypełniona słuchaczami.

17 kwietnia nastąpiło zakończenie kursu i rozdanie świadectw słuchaczom uniwersytetu.

Tejże niedzieli były dwa wykłady: o gruźlicy i o spółdzielczości.

Prof. Gliwicz zdał sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Wiejskiego, a następnie odbyło się rozdanie świadectw.

Młodzież była ogromnie zadowolona. Wszyscy przyrzekli sobie wspólnie, że nie skończą tylko na tegorocznych wykładach, ale na drugi rok muszą się powtórnie spotkać, by znowu czegoś nowego się nauczyć.

Z wykładów N. U. W. w Brwilnie.

Już w zeszłą zimę 1930 r. z zazdrością dowiedzieliśmy się, że kilka klm. za Płockiem, w Cekanowie, został otworzony Uniwersytet Wiejski przez kol. Dorobka, prezesa O. Z. M. W.

„Młodzież dorosła i starsi uczą się"—szeptaliśmy.

Odważniejsi na duchu mówili: — A może to u nas na przyszłą zimę zamienimy w czyn nasze pragnienia i dążenia z pomocą O. Z. M. W. Spróbujmy — a może się uda, może i starsi staną w szeregach Młodej Wsi, by sobie przypomnieć młode, szkolne lata? O, jak to byłoby dobrze, by i ci, co na niej nigdy nie zasiadali, mogli przyswoić sobie pewne wiadomości.

Nie uda się—szeptali inni, ale tych było mało. Bądźmy silni, odważni; czyż nie miło się uczyć? rzucać kaganiec oświaty w zakątki najciemniejsze, by wydobyć naszą wieś z przesądów i ciemnoty?

W dniu 10 stycznia 1932 r. w Brwilnie nastąpiło otwarcie Uniwersytetu. Młodzież nietylko Siewowa, ale i niezorganizowana wraz ze starszymi gospodarzami zasiadła na ławach szkolnych, by się więcej nauczyć. I oto nam, którzyśmy z zazdrością słuchali o tej pierwszej placówce, otworzyły się wrota pracy.

Na otwarcie Uniwersytetu przybyli p.p.: Wilk i Gaweł Na kierownika N.U.W. powołano kol. I. Rościszewskiego, kier szk. pow. w Brwilinie. Na zastępców: kol. prezesa K. Kaczorowskiego, kol. sekr. W. Statkiewiczówna. Pierwszy referat wygłosił p. Wilk, drugi — p. Gaweł. „O zakładaniu sadów i pewnych odmianach drzew". Słuchaczy było 65. Wykłady zostały wysłuchane z zainteresowaniem. Na pytania udzielano odpowiedzi.

Wykłady odbywały się przez 3 miesiące—w każdą niedzielę po 3 do 4-ch prelegentów mówiło o zagadnieniach kulturalno-oświatowych i gospodarczych wsi. Zainteresowanie wzrastało z każdym tygodniem, gdyż stale zwiększała się liczba słuchaczy.

Zwracamy się my, Młodzi Siewiarze, z apelem i prośbą do O. Z. M. W. by nie skąpiono nam wiedzy, której tak pragniemy, wierząc, że tylko książka, praca i nauka przyniesie nam uświadomienie, dzięki któremu zapanuje dobrobyt na wsi, a tem samem i w Państwie. Pójdziemy naprzód raźno a śmiało

Konferencja Kierowników Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich

W dniach 18 i 19 lutego Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej organizuje konferencję kierowników Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, w gmachu przy ul. Kopernika 30.

W pierwszym dniu (początek o 11-ej) będą omówione cele i zadania N. U. W., programy, metody pracy, bibljoteka, czytelnictwo i t. d.

W drugim dniu:

1) Ref. prof. Heleny Radlińskiej „Czytelnictwo w N. U. W."

2) Zagajenie dyskusji przez pp.: Frelka i Chmielewskiego na temat: „Niedzielne Uniwersytety Wiejskie a nowe metody pracy oświatowej wśród dorosłych".

3) Ref. p. Sosińskiego „Zajęcia świetlicowe w Niedzielnym Uniwersytecie Wiejskim".

4) Dyskusje po referatach.

5) Wolne wnioski.

Prosimy wszystkich zainteresowanych o wzięcie udziału w konferencji. W drodze powrotnej będą zniżki kolejowe.

Sprawa czytelnictwa

Wykłady na Niedzielnym Uniwersytecie Wiejskim odbywają się w niedzielę i święta. Słuchacze mają pomiędzy jednemi a drugiemi zajęciami zawsze kilka dni wolnych.

Czas ten musi być zużyty przez wychowanków N. U. W. na pracę domową, nie wystarczy wysłuchać wykładów i prowadzić na ich podstawie starannych notatek, nie wystarczy nawet czynny udział słuchacza w dyskusjach, jeśli za tem wszystkiem nie będzie pracy samokształceniowej w domu. W związku z poszczególnemi wykładami musi wychowanek N. U. W. przerobić w domu odpowiedni materjał (artykuł z pisma, rozdział z książki, jakiejś broszury).

Więc dla przykładu podam, jak to się przedstawia w naszych Uniwersytetach na Wileńszczyźnie. Jest wykład *„Bogactwa naturalne Polski"*. Wykładający nie zadowalona się tem, co powiedział. Poleca zapoznać się z *„Małym Rocznikiem Statystycznym z 1931 r."*, (objaśnia przytem, co to jest statystyka, jakie ma znaczenie dla życia i nauki, tłumaczy, jak należy z tego rocznika korzystać) następnie poleca przerobić kilka rozdziałów z *„Wypisów do Nauki o Polsce współczesnej"* Z. Fedorowicza.

To też przez tydzień słuchacz będzie zajęty w domu poważnie, przerabiając zadany materjał, który po wykładzie na N. U. W., ilustrowanym do tego ciekawemi przezroczami, jest dla niego jasny i zrozumiały.

Przez powtórzenie w domu utrwala go w pamięci. Następny wykład: *„Cuda życia codziennego"* zawiera tyle ciekawego materjału, że sami słucha-

cze dopytują się z zainteresowaniem o książki, któreby ich z temi sprawami bliżej zapoznały.

Prelegent chętnie podaje: Heilperna *„O ziemi słońcu i gwiazdach“*, Brzezińskiego—*„Jak zbudowane ciało człowieka“*, *„O zaćmieniach słońca i księżyca“*, *„Pogadanki o wnętrzu ziemi“*, *„Owady i ich znaczenie“*. Umińskiego — *„O węglu kamiennym“*, Malinowskiego — *„Świat roślin“*, Dyakowskiego — *„O zwierzętach żyjących w gruncie“*, Lewickiej *„O wynalazkach“*, Rudnickiej — *„Jakie pożytki mamy z elektryczności“*, Szczęsnego—*„Co człowiek powinien wiedzieć o radju“* i inne.

Materjał b. obszerny, każdy ze słuchaczy znajdzie wśród tych książek te, które go specjalnie zainteresują. Ale czy wszystkie można dostać? Wiemy, jak trudno znaleźć na wsi książkę, o którą nam chodzi. Jak sobie radzą słuchacze? Nieraz na ich prośbę kupuje Koło Młodzieży Wiejskiej, nieraz jest w bibljotece uniwersytetu, nieraz w szkolnej. Trzeba sobie jakoś radzić. Czy te książki podawane przez prelegentów są czytane przez słuchaczy?

Podczas mego pobytu na Wileńszczyźnie specjalnie interesowałam się tą sprawą. Biorę *„Książeczkę pracy“* jakiegoś słuchacza z Uniwersytetu w Parafjanowie (pow. święciański) i dowiaduje się z niej, że słuchaczprzed zapisaniem się na Uniw. przeczytał 12 książek. Tytułów nie podaje. Lubi historyczne (osobiste dane o nim: lat 25, ukończył 4 oddziały szkoły powsz., należy do Koła Młodzieży Wiejskiej od 1929 r.). Po zapisaniu się na Uniwersytet—i to w ciągu kilku miesięcy—przeczytał następujące książki:

Brzezińskiego—*„Rośliny pokarmowe“*, *„O zaćmieniach słońcu i księżyca“* *„O życiu i rozwoju ludzi przedhistorycznych“*, *„Pogadanki o wnętrzu ziemi“*, Bohuszewiczówny — *„W świecie owadów“*. Wszystkie te książki były podawane przez prelegentów, zwłaszcza do wykładów o *„Cudach życia codziennego“*.

Mówiąc ogólnie o czytelnictwie, trzeba stwierdzić, że różnie się ono przedstawia: są słuchacze, co przeczytali już 1000 książek (np. Żejmówna Genia z Uniwersytetu w Podbrodziu), a mają około 188 własnych książek (np. Michałowski Romuald ze Święciańskiego Uniwersytetu).

Jednak mamy spory procent takich, którzy zupełnie nie mają własnych książek, przeciętnie liczba waha się około 10.

Jakich autorów czytają słuchacze? Prawie wszyscy znają Sienkiewicza i Mickiewicza, znana jest również Rodziewiczówna, Kraszewski, Orzeszkowa, b. mało natomiast Prus, Reymont, Żeromski (brak w bibljotekach Kół). Z naukowych *„Mały rocznik statystyczny“* (polecany przez wykładowców), *„Wypisy do nauki o Polsce współczesnej“* — Fedorowicza (jak wyżej), *„O uprawie roli i roślin“* —Mikułowskiego-Pomorskiego.

Zagadnienie czytelnictwa w Niedzielnych Uniwersytetach Wiejskich jest rzeczą b. ważną. Praca ucznia w domu winna się przedewszystkiem opierać na czytelnictwie pism i książek, czytelnictwie, prowadzonem pod baczną opiekę wykładających. Wykład może słuchacza rozbudzić, zainteresować, dopiero jednak przerobienie tego materjału w domu, na podstawie wskazanych przez prelegenta książek uczy słuchacza samodzielnej pracy.

Tutaj jednak stoi na przeszkodzie brak bibljotek przy N. U. W. (w najlepszym razie kilkanaście książek) oraz brak książek naukowych w bibljotekach Kół Młodzieży Wiejskiej.

Skrzynka zapytań

Nie wyobrażam sobie dobrze prowadzonego Uniwersytetu Wiejskiego, który ograniczałby się jedynie do wykładu prelegenta.

Najciekawszą częścią pracy jest dyskusja i pytania słuchaczy. Wydaje mi się dobrem wprowadzenie t. z. skrzynki zapytań“, w którą słuchacze składają pytania odnośnie wykładów czy innych spraw.

Na wykładzie niekażdy ma odwagę, zresztą nieraz po wykładzie nasuwa się jakieś pytanie i wtedy droga prosta złożyć pytanie do skrzynki. Tam też są składane wypracowania słuchaczy, ich uwagi, żądania.

Oto pytania po wykładzie p. inspektora samorządowego w Święcianach na temat „zakresu działalności gminy wiejskiej“.

1) Czy jest słuszne płacenie podatku drogowego jeśli się płaci szarwarkiem?

2) Czy jest sprawiedliwe, żeby sekwestrator gminny miał taką wysoką pensję i djety (350 zł.?) Czy w ciężkich czasach nie wystarczyłoby 150 zł.?

3) Prawda, że trzeba być grzecznym wobec urzędników? Ale co zrobić, kiedy urzędnicy nie potrafią się zachować?

4) Jak następuje wybór radnych? Jakie mają przywileje w płaceniu podatków? Czy i ile dostają djet za posiedzenie?

Pytania b. ciekawe, bo wykazują, jakiemi sprawami interesują się słuchacze. Największe zainteresowanie jest przy objaśnieniach wykładającego. Potem się wywiązuje dyskusja.

Wszystkie N.U.W. powinny wprowadzić u siebie skrzynki zapytań.

Co mówią starsi o Niedzielnym Uniwersytecie Wiejskim

Opieram się tutaj na materjale, zebranym w ośrodku Święciańskim, gdzie słuchacze odpowiadali na moją ankietę. Między innemi było następujące pytanie: Co starsi we wsi mówią o naszym Uniwersytecie?

Wielu pominęło to pytanie milczeniem—miałam jednak i kilka ciekawych odpowiedzi. B. uczeń szkoły rolniczej, rolnik, lat 23, pisze tak: „Jak wiadomo, starzy ludzie niechętnie zapatrują się na takich wszelkich zbiórek i takiego chodzenia, bo to wydatki. Ale skoro tym starszym umiejętnie wytłumaczyć, to jakoś uwierzą“.

Inni piszą krótko, że starsi „popierają“, „chwalą“, „bardzo się interesują“. Niektórzy zaznaczają, że uważają to za „tracenie czasu“.

Są również odpowiedzi charakterystyczniejsze. Członek K.M.W. w Strunojci pisze; „Śmieją się, że zostaniemy inżynierami“.

Jest również ciekawa odpowiedź ze wsi Gry-

golemy, że „we wsi starsi są zaciekawieni, ale nie chwalą".

Członkini K. M. W. z Kapturn pisze, że u nich „mówią, że przygotowują z nas materjał na socjalistów".

Tak mówią słuchacze ze Święcian, a jak jest gdzieindziej? Różnie. Nieraz starsi razem zasiadają z młodszymi na „ławie uniwersyteckiej" i razem zdobywa się wiedzę i doskonalą sią. W niektórych uniwersytetach, zwłaszcza na otwarcie, przychodzi



Otwarcie N. U, W. w Święcianach

Niektórzy we wsi uważają, że to „marnowanie czasu", inni patrzą z nieufnością i mówią, że to rząd urządza dla „swojej miłości", i „że te nauki to wyuczą na hultajów".

W niektórych wsiach jest lepiej, jak pisze jeden słuchacz Uniwersytetu Święciańskiego ze wsi Gierojcie oddalonej od Ośrodka o 14 klm.: „bardzoby chcieli uczęszczać, ale za daleko".

Inni znów zaznaczają, jak po powrocie z wykładów znajdą się we wsi, to wszyscy się dopytują, co było, jak było i każą sobie powtarzać.

tylu starszych gospodarzy, że ściany ich pomieścić nie mogą.

Są jednak i tacy co ganią, patrzą nieufnie.

Mam wrażenie, że to nieraz wina młodych, którzy nie potrafią często znaleźć „wspólnego języka" z własnemi rodzicami. I tutaj muszą się mocno zastanowić poważniejsi, co zrobić, żeby starszych pociągnąć i zainteresować naszemi pracami.

Organizować na Uniwersytecie wykłady dla wszystkich z okolicy. Urządzać przez słuchaczy dla starszych zebrania, referaty, pogadanki. Napewno zniknie nieufność.

Słuchacze N. U. W. prelegentami u siebie w Kołach

Przez ruch Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich chcemy wychować kadry przodowników pracy społecznej na wsi. Ludzi czynnych, ludzi umiejących przedewszystkiem działać dla własnego środowiska.

To też słusznem wydaje mi się to, co wprowadziły Wileńskie Uniwersytety: mianowicie, że słuchacze t. zw. II-go stopnia są obowiązani u siebie w Kole wygłaszać referaty w związku czy wynikające z wykładów.

Słuchacze Uniwersytetu w Smorgoniach (pow. oszmiański) członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Świrydowiczach (pow. oszmiański) wygłosili u siebie w Kole następujące referaty: „Stosunek przodownika do ucznia P. R.", „Hodowla bydła", „Hodowla świń", „Porządki w mieszkaniu" (w obecności 20—24 osób).

Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Tarakańcach, uczęszczający do Uniwersytetu w Podbrodziu wygłosili następujące pogadanki: „Geografja Polski", „Godło i hymn narodowy", „Znaczenie wielkich ludzi w życiu państw i narodów". Było obecnych 17—24 osób.

Słuchacze w Podbrodziu (pow. święciański) w K. M. W. w Kocielnikach wygłosili pogadanki na następujące tematy: „O zaćmieniach słońca i księżyca", „Śląsk a Polska", „O biskupie Bandurskim", „Jak obywatel winien żyć i pracować?", „Do czego prowadzą Koła Młodzieży Wiejskiej?". Obecnych około 60 osób.

Realny dowód o roli Niedzielnych Uniwersytetów w życiu wsi.

Z RUCHU

W roku 1928 powstał w Związku pierwszy Niedzielny Uniwersytet w Tłuszczu powiatu Radzymińskiego. Włożyliśmy weń dużo pracy, więc zdobyliśmy doświadczenie przy wypracowywaniu ogólnych metod i programów. Zaraz potem ruszył się powiat płocki, w którym Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej otwiera najpierw placówkę w Cekanowie, a następnie kilka innych — wszystkie działają dotychczas. Ruch ten obejmuje u nas w Związku przedewszystkiem województwa: warszawskie, wileńskie i lubelskie.

W warszawskiem przejawia się szczególnie w powiatach: płockim, grójeckim, mińsko-mazowieckim, radzymińskim.

W lubelskiem: biała podlaska, krasnostawski, lubartowski, węgrowski.

W wileńskiem rozrzucone są uniwersytety przeważnie w powiatach: święciańskim, wilejskim, wileńsko-trockim, dziśnieńskim, postawskim. Tak, że na terenie Związku mamy już przeszło 40 Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, pracujących stale i normalnie z wypracowanym programem, opartym na doświadczeniu innych ośrodków, czy też na poprzednich próbach eksperymentalnych. Ośrodki te powstają samorzutnie, jako wyraz dążeń i potrzeb danego środowiska. W ruchu dużą rolę odgrywa nauczycielstwo, którego udział jest b. pożądany w tego rodzaju pracach, dzięki przygotowaniu pedagogicznemu.

Ruch Uniwersytetów Niedzielnych zatacza w Związku coraz większe kręgi i budzi coraz większe zainteresowanie. Poszczególne ogniwa organizacyjne wypracowują u siebie podstawy pod budowę tego ruchu.



Wykład w N. U. W. w Parafjanowie (Wileńskie)

Z POGODNEM CZOŁEM

O, jak często nasza dusza cierpi, że jest tak upośledzoną pod względem oświaty. Jesteśmy tacy mali w stosunku do innych. Chcielibyśmy lecieć gdzieś we świat, coraz dalej i dalej. Nieraz trapi nas myśl, w jaki sposób nabyć wiedzę.

Prawda, że dzisiaj mamy dużo podręczników i broszurek, ale nie uwzględniają one warunków pracy na wsi. Tym, którzy muszą wieś trzymać w swych dłoniach i być wzorem czegoś lepszego, jest ogromnie mało. Więc gdy powstał Uniwersytet Ludowy, ileż to było radości, gdy mogliśmy spełnić, choć w części pragnienia. Zdobyć cząstkę skarbu, bo nauka to skarb, którego nikt nie ukradnie, ani nie potrafi zniszczyć, więc udaliśmy się niezwłocznie.

Jakaż to radość nas przejmowała, gdy osiągnęliśmy nasze pragnienia.

Staramy się podzielić zdobytą wiedzą ze swoimi: tak z przyjaciółmi, jak i ze starszymi, którzy nieraz chętnie słuchają naszych odczytów na Uniwersytecie Ludowym. Niechże zapełnią się Uniwersytety młodzieżą!

Może wówczas zapanuje większa łączność między ludźmi wsi. Tem utorujemy sobie drogę do polepszenia bytu.

Często musimy znosić dużo przykrości. Np. starsi powiadają: „Tracisz czas, no i co masz z tego". Lecz my musimy pokazać, że nietylko nie tracimy czasu, ale go wykorzystywamy. Nieraz wracamy razem, gromadnie z Uniwersytetu Ludowego, z pogodnem idziemy czołem. Bo my, młodzi, zrozumieliśmy, że jesteśmy sami podwaliną lepszego bytu, lepszego jutra młodej wsi. Dzisiaj mamy tyle ramion— co nam pomagają.

Więc musimy podwójnie pracować, bo to dla

nas, dla naszych potomków. Może zdołamy osiągnąć to, o czem nasi przodkowie nie śnili. Nie traćmy ani chwilki czasu, nie zwracajmy uwagi na wszelkie przeszkody, na ciernie, które nam kaleczą stopy i zniechęcają do dalszej pracy. Idźmy naprzód z jasnem czołem, aż do spełnienia naszych dążeń. My, młodzi, musimy i za naszych przodków wiele odrobić. Oni nie dążyli do tego, bo byli ciemiężeni w niewoli. Lecz my mamy otwartą przed sobą drogę. Potrzeba nam tylko silnego postanowienia i silnej woli.

Jedna z uczestniczek
Uniwersytetu Ludowego w Święcianach

APEL DO KOLEŻANEK

Jak już kol. Brzóskówna wspomniała w „Siewie", kurs żeński w Szycach będzie trwał od 15 marca do 15 lipca. Znając doskonale Szyce, sądzę, że nie zabraknie na kursie koleżanek Siewowych, jak to bywało na byłych kursach, że najwięcej było Siewiarek. A więc nie szczędźcie czasu i pieniędzy na kurs do Szyc, bo tam, na skraju Polski zjadą się kol. ze wszystkich dzielnic kraju, z Kresów, Pomorza, Wileńszczyzny, Lubelszczyzny, Warszawskiego i t. p.

Tam się poznają, przemyślą wiele zagadnień, pogwarzą między sobą o wspólnych losach wsi.

Bo przecież zadaniem dzisiejszego społeczeństwa jest obudzić kobiety z bierności i zainteresować życiem społecznem i politycznem.

Kobieta-Polka z chwilą odrodzenia Ojczyzny otrzymała pełnię praw obywatelskich, z cichej pracowniczki stała się współtwórczynią życia społecznego. Równouprawnienie to przyszło nagle po okresie niewoli i zastało kobietę polską nieuświadomioną i nie orjentującą się w życiu społecznem. Nie jest to bowiem wina kobiet, ale całego społeczeństwa, które nie pracowało nad uświadomieniem kobiet, a obecnie też mało pracuje.

Uniwersytet, jako placówka oświatowa, pracuje dużo nad uświadomieniem i budową wsi, wychowuje w swoich środowiskach dzielne społecznice i przodownice. A więc, koleżanki, nie dajmy się wyprzedzać kolegom, tylko jaknajliczniej przybywajmy na 4 romiesięczny kurs do Szyc. Prawda, że jest kryzys i to przednówkowy, ale kryzys minie i mało będzie kobiet uświadomionych. A tam na wykładach i zebraniach dyskusyjnych zdobędzie się wiele i pogłębi wiedzę, wiele przemyślą i wyśpiewają się, rozbawią, że na żniwa wrócą do swych Kół, do osiedli do szarego, ale jakże czarownego wysiłku. Będzie tam, lepiej i serdeczniej i lżej.

Szycanka z Płockiego

Baczność Siewiarki!

Co rychlej składajcie do Centrali podania o stypendjum do Szyc, bo już czas najwyższy: wszak 15 marca rozpoczyna się nowy Kurs w Szycach!

Sekcja Prac Koleżanek
C.Z.M.W.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

O PLANOWĄ PRACĘ

Dział rolniczy przyjął się już w naszych kołach. Bardzo rzadko można spotkać dobre Koło, któreby nie prowadziło prac przysposobienia rolniczego. Jedne mają 1 zespół, inne dwa a nawet 3. Niektórzy członkowie a jest takich sporo, poprzerabiali szereg tematów i zdobyli dużo wiadomości.

W wielu wsiach spełnialiśmy robotę pionierską, wprowadzając buraki pastewne, różne warzywa kwiaty i tym podobne, w innych udoskonaliliśmy sposoby uprawy, pielęgnacji, nawożenia czy żywienia. Ale to wszystko mało—to dobre na początek. Nam, siewiarzom, musi chodzić o to, aby stale iść naprzód. U nas nie powinno być takich zespołów, które przez 2—3 lata powtarzają te same buraki. My musimy przechodzić tematy planowo i wogóle pracować z myślą.

Myśl rolnicza w Kole winna być skupiona w sekcji rolnej—każde dobre Koło powinno mieć sekcję rolną. Nie wystarczy a nawet dowodem słabości koła jest to, jeżeli co rok przyjeżdża instruktor rolny i namawia oraz tworzy zespoły. A potem zespół sam pracuje niejako obok Koła. Tworzenie zespołów to praca sekcji rolnej w Kole Młodzieży. Sekcja rolna winna nakreślić sobie plan pracy na cały rok a nawet niektóre prace wytyczać na parę lat, naprzykład: tworzenie działu rolnego w bibljoteczce, rozłożenie na parę lat wysadzenie drogi drzewami i tym podobne.

Dobre Koło przez własną żywą sekcję planuje wycieczki i zwraca się do instruktora o ułatwienia i informacje a nie oczekuje, aby instruktor namawiał zespoły. Tak powinno być z odwiedzaniem wzorowych gospodarstw, szkoły rolniczej, spółdzielni i tym podobnie. Koło siewowe to nie Stowarzyszenie Patronackie, oczekujące, co wymyśli i zaproponuje patron. Tutaj sami członkowie, własna sekcja myśli o tem, co ma robić i wykonywa to, co uważa za najpotrzebniejsze.

W planie pracy, który każda sekcja rolna winna opracować wraz z budżetem najlepiej uwidacznia się samodzielność myślenia. Młodzież uświadomiona, wychowankowie szkół rolniczych wiedzą, co jest najpotrzebniejsze i to powinni uwzględniać. Sekcja z opracowanym planem przynajmniej rocznym i projektem budżetu uzgodnionym z Zarządem koła idzie na Walne Zebranie Koła, które plan i budżet zatwierdza.

W takim planie może się znaleźć wiele rzeczy. Naprzykład sprawa wyjazdu do Kół Rolniczych, przystąpienie Koła na członka do Spółdzielni, za-

łożenie doświadczeń nawozowych czy odmianowych a nawet zajęcie się zbiornicą jaj, czy też otwarcie sklepu, wydzierżawienie przez sekcję gruntu na wspólne użytkowanie i wiele innych. Koła nowe, powinny zaczynać, od prac łatwiejszych, naprzykład konkurs uprawny buraka, kurs korespondencyjny, zakup książek, wyjazd do szkoły rolniczej, wycieczka i inne. A po paru latach, gdy sekcja rolna składa się już z bardziej uświadomionych, gdy nauczy się wspólnie myśleć i pracować wtenczas trzeba iść dalej.

A gdy minie czas młodości, wtenczas w Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń i Spółdzielniach tak samo planowo, jak w sekcjach Koła Młodzieży Wiejskiej brać siewiarska będzie pracować. Niechaj nietylko praca będzie naszą ale również i myśl.

Jur.

Bardzo pożyteczna książka

Ostatnio wyszła z druku już w drugiem wydaniu „Książka gospodyni wiejskiej", wydana przez Wydział Kół Gospodyń Wiejskich C.T.O. i K.R. w opracowaniu p. Żebrowskiej-Kacprzakowej. Jest to jedyna książka, która szeroko, praktycznie i przystępnie przedstawia całokształt prac gospodyni w gospodarstwie wiejskiem. Znajdą tam czytelniczki: wychowanie dziecka; zagadnienie zdrowia; porządki domowe; życie towarzyskie, szycie i kró gotowanie, pieczenie, przetwory mięsne i przetwory owocowe, bardzo smaczne, tanie i oszczędne; hodowla drobiu, świń i uprawy warzywnika. Nie pominięto również i działu informacyjno-prawnego. Książka ta winna się znaleźć w każdem Kole, aby koleżanki z sekcji mogły z niej korzystać. Jako cichy i dobry doradca, zawsze przyjdzie ona nam z pomocą; dobrze użytkowana wiele dziś na wsi może zmienić, a chętnym i ciekawym da moc wiadomości. Cena książki oprawnej **zł. 4 gr. 50, Warszawa, Kopernika Nr. 30. Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych.**

Rady praktyczne

Zupa z grochu polnego lub fasoli. Groch lub fasolę najlepiej poprzedniego dnia wieczorem namoczyć, żeby rozmiękł i prędko się rozgotował. Namoczony groch zalać dużą ilością wody, żeby dobrze go zakryła, gotować do miękkości; potem przetrzeć przez durszlak do garnka, w którym ugotujemy groch na włoszczyźnie (marchew, pietruszka, kawałek selera i pora i podrumieniona na blasze cebula) tłuszczem ze zrumienioną cebulą. Jeśli się ma w domu kości lub kawałek wędzonki, a nawet skórki od słoniny, ugotowany na tem smak z włoszczyzną da nam zupę nie postną ale jeszcze smaczniejszą. Do zupy tej można podać kaszę perłową, gryczaną lub jęczmienną, gotowaną na sypko, lub też drobno krajane kluski, albo grzanki z bułki, czy pszennego chleba.

Jest to bardzo smaczna, zdrowa i posilna zupa.

Kluski z kapustą z grzybami. 6—8 grzybków obmyć i ugotować do miękkości. Osobno nastawić 1—jeden i pół kwaszonej kapusty (jeśli kapusta bardzo kwaśna, to należy ją płukać w zimnej wodzie (nigdy ciepłej lub gorącej, gdyż wtedy traci smak) do której w czasie gotowania trzeba odlać sos z ugotowanych grzybków, ugotować miękko w małej ilości wody (potrochu wody dolewać, żeby się nie przypaliła) aby się wszystka wygotowała, grzybki dobrze w paseczki pokrajać i wrzucić do gotującej się kapusty Gdy kapusta będzie gotowa, wytopić trochę tłuszczu na patelni lub w płaskim rondlu, podrumienić cebulki, wrzucić kapustę na patelnię, trochę popieprzyć, podprażyć kapustę na tym tłuszczu, aby wyparował z niej sok. Osobno zagnieść kluski na twardo z pół klgr: mąki, rozwałkować, pokrajać w drobne kwadraciki, ugotować na słonej wodzie i odcedzoną po ugotowaniu dobrze wymieszać z przygotowaną poprzednio kapustą.

Bardzo tanie, smaczne i pożywne—porcja na 6—8 osób.

Bułeczki wyciskane. 6 dk. drożdży włożyć do miski, wsypać w to 2 łyżki cukru i trzeć łyżką, aż się rozpuszczą. Wsypać w to trochę mąki i wlać trochę letniego mleka, rozrobić, żeby rozczyn był rzadki jak papka. Po paru minutach, gdy podrośnie, wsypać w to 1 i pół kg. mąki, wlać 6 żółtek ubitych z 1 szklanką cukru i pół szklanki rozpuszczonego masła, troszkę osolić i do gęstości ciasta dolać trochę mleka; dobrze wyrobić, postawić, żeby wyrosło. Gdy ciasto wyrośnie, ręką nasmarować tłuszczem, rwać po kawałku ciasta i wyciskać kulki wielkości średniego kartofla między dużym, a wskazującym palcem. Kłaść na blachę rozgrzaną posmarowaną skórką od słoniny i przysypaną lekko mąką, postawić, żeby bułeczki wyrosły, Po wyrośnięciu posmarować roztrzepanym jajkiem i dać do średniego pieca (po chlebie) na 20 minut. Bułeczki na blasze układać rzadko, ażeby po wyrośnięciu się nie pozlewały.

Jurowa

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Wigilja w K. M. W. w Błędowie.

Nasi „siewiarze" byli jakoś niespokojni w tę wigilję. Spoglądali często na zegary. Mało jedli, gdyż czekała na nich druga kolacja wigilijna zgotowana przez koleżanki.

Godzina 21 zbliżała się. Tu i ówdzie przesuwały się ze wszech stron tajemnicze cienie — to nasze koleżanki i koledzy śpieszą na oznaczoną godzinę do świetlicy, aby tam przeżyć w szerszej Rodzinie Kołowej wigilję.

Kolacja gotowa. Oczekujemy na gości, gdyż oprócz „siewiarzy" zaproszenia otrzymali: rodzice, koledzy, którzy przyjechali z wojska na urlop, sympatycy naszej gromady i inne stowarzyszenia. Mieliśmy zasiadać do stołów, aż tu przez okna widać w blaskach księżyca — złote postaci—to na wieczerzę wędrują strażacy z orkiestrą. W świetlicy powstał wielki ruch, gwar, radość i krzyki.

Kolega prezes, łamiąc się opłatkiem, składa życzenia obecnym. Panuje radość. Wszyscy nawzajem winszują sobie „Wesołych Świąt", „Szczęść Boże w naszej pracy". Radość nie do opisania. Łzy cisną się do oczu. W tem orkiestra zaczyna grać staropolską kolędę „Bóg się rodzi".

Przerwano życzenia. Jednocześnie z głębi stu serc wyrywają się głosy kolędy, które łączą się w takt muzyki. Następnie śpiewamy z orkiestrą „Lulajże, Jezuniu". Oj! błoga i radosna była to chwila, której z obecnych nikt nie zapomni.

Aż tu zegar wybija godzinę 23.30. Gwar przerywają głosy dzwonów kościelnych, wzywających wiernych do kościoła na „Pasterkę". Obecni udają się do kościoła, aby złożyć hołd Nowonarodzonemu. Wieczerza wigilijna zadzierzgnęła węzły miłości braterskiej wśród biorących w niej udział. Zespoliła naszą gromadę siewową w silne ogniwa. Dała poczucie solidarności i wykazała, że „siewiarze" w swej gromadzie mogą dokazać cudów.

Ignacy Grzywacz

Z POLSKI I ŚWIATA

Nowi wojewodowie. W ostatnich dniach nastąpiły zmiany na stanowiskach kilku wojewodów. A mianowicie: wojewoda wileński, Zygmunt Beczkowicz, został mianowany posłem polskim w Łotwie, na jego miejsce poszedł dotychczasowy wojewoda łódzki Jaszczołt, wojewodą łódzkim został dyrektor depart. polit. M. S. Wew., Hauke-Nowak, wojewodą lubelskim dotychczasowy wojewoda lwowski, doktór Józef Rożniecki, a na jego miejsce do Lwowa popularny z czasów legjonowych pułkownik Belina-Prażmowski.

Stan zbiorów w Polsce. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego zbiory pięciu głównych ziemiopłodów przedstawiają się następująco: pszenica 13.464 tysięcy kwintali, żyto 61.104 tysięcy kwintali, jęczmień 14.008 tysięcy kwintali., owies 23.908 tysięcy kwintali, ziemniaki 299.745 tysięcy kwintali. W porównaniu z rokiem poprzednim (1931 r.) w roku ubiegłym zbiory były: pszenicy o 41 proc. mniejsze, żyta o 7 proc. większe, jęczmienia o 5 proc. mniejsze, owsa o 4 proc. większe, ziemniaków o 3 proc. mniejsze. Tak znaczne różnice w zbiorach pszenicy spowodowane zostały klęską rdzy. Jak podaje międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, największy urodzaj na ziemniaki był w Holandji, bowiem osiągnięto tam z 1 hektara 209 kwintali, w Belgji 200, w Anglji 176, w Niemczech 163, w Polsce 99. Ogólnie w 1932 r. produkcja ziemniaków wynosiła w całym świecie 115 miljonów tonn, w czem Polska 26 miljonów tonn (prawie 1/4 produkcji światowej).

Wkłady w Komunalnych Kasach Oszczędności. Według obliczeń w dniu 31 grudnia r. z. wkłady w Komunalnych Kasach Oszczędności wynosiły 587 miljonów złotych.

Z Rady Związku Organizacji Rolniczych R. P. Dnia 24 stycznia odbyło się doroczne zebranie Rady Związku Organizacji Rolniczych R. P. Poza sprawami organizacyjnemi wybrano — członków Zarządu.

Ruch statków w porcie gdyńskim w 1932 r. Port Gdyński odgrywa coraz to większą rolę w handlu polskim, przyczyniając się do ożywienia gospodarki krajowej. W 1932 r. zawinęło do portu 3010 statków o pojemności 2.831.604 tonn. Najwięcej przybyło statków szwedzkich, potem polskich, duńskich, niemieckich, norweskich. W roku ubiegłym zjawiło się także w Gdyni i 15 statków czeskich. Jest to pocieszającym objawem, gdyż Czesi zainteresowani są w rozwoju Gdyni i tamtędy chcą kierować znaczną część swojego wywozu morskiego. Znaczna więc ilość towarów z Gdyni i do Gdyni zostaje przywożona obcemi statkami, albowiem flota polska obsłużyła tylko około 10 proc. wywozu i przywozu.

Sprawa przywozu bekonów do Anglji. Rząd angielski przedłużył nam jeszcze na miesiąc to znaczy do 22 lutego ograniczenia co do przywozu bekonów i szynek. Po tym terminie mają być dalsze ograniczenia przywozu tych towarów o 7 i pół proc. W chwili obecnej Polska ma prawo przywieźć do Anglji w ciągu lutego 8.000 tonn bekonów i szynek.

Długi państwowe Polskie. Ogólny stan długów państwowych Polski na dzień 1 stycznia 1933 r. wynosi 4 848.317 tysięcy zł. w porównaniu z 1 stycznia 1932 r. jest to o 180.000 tysięcy mniej. Długi zagraniczne w wymienionej wyżej sumie wynosiły 4.187.307 tysięcy zł.

Zbuntowanie się załogi okrętu. Załoga krążownika holenderskiego zbuntowała się przeciwko władzom holenderskim i, uwięziwszy oficerów, udała się na pełne morze. W pościgu za zbuntowanym okrętem udały się okręty wojenne holenderskie i, otoczywszy go, zmusiły do poddania się. Jaki będzie los tej załogi, chwilowo niewiadomo.

Proces więźniów brzeskich. W ostatnim tygodniu w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbył się proces więźniów brzeskich. Sąd po przemówieniu prokuratora (obrońcy oskarżonych i oskarżeni byli nieobecni), wyrok Sądu Okręgowego z dnia 14.I 1932 r. zatwierdził.

Niemiecka hipnoza. Ciekawy wypadek zdarzył się w Niemczech. Otóż w 1918 r. zginął bez wieści żołnierz niemiecki Daubmann. Mówiono, że dostał się do niewoli francuskiej. Ponieważ po wojnie nie wracał, rodzice opłakali swego syna. Naraz w 1932 r. otrzymują od syna wiadomość, że uciekł z „okrutnej niewoli francuskiej" i znajduje się we Włoszech. Gazety niemieckie zaczęły pisać o tym ostatnim jeńcu francuskim, a na powitanie jego wyruszały całe tłumy, aby ujrzeć wilka, który przeszedł „okrutną niewolę w kolonjach francuskich". Rodzice i sąsiedzi poznali w nim Daubmanna. Tymczasem po pewnym czasie okazało się, że to nie był Daubmann, a zwyczajny oszust, krawiec z jednego miasteczka, który postanowił wykorzystać sytuację. Sprawa ta jest obecnie w Sądzie. Niemcy ze swej niechęci do sąsiadów idą aż tak daleko, że oszusta witają, jak męczennika z niewoli francuskiej.

Porównywają ten wypadek z zajściem, które miało miejsce przed wojną, kiedy pijany szewc niemiecki z Koepenick przebrał się w mundur oficera niemieckiego, całe miasto wziął pod swą władzę i chociaż domyślano się, że to oszust, to jednak z tego powodu, że miał mundur oficerski, wszyscy niemcy stali przed nim na baczność.

Utworzenie nowego rządu w Niemczech. W Niemczech stale wre. Ostatnio poróżnili się nawet „przyjaciele". Mianowicie generał Schleicher, który według przewidywań opinji miał odegrać decydującą rolę w Niemczech, musiał ustąpić pod wpływem intryg partji prawicowych. Wszystkie czynniki szowinistyczne niemieckie (wrogie innym narodom) połączyły się razem i wpływając na starego prezydenta Niemiec Hindenburga, doprowadziły do utworzenia nowego rządu z Hitlerem na czele, a Papenem jako jego zastępcą.

Ponadto ministrami zostali: Seldte, Hugenberg, Frick i inni zdecydowani wrogowie Traktatu Wersalskiego, a w polityce do innych państw reprezentujący użycie gwałtu i siły. Ponieważ jednak rząd ten mógł liczyć na poparcie w Sejmie jedynie dwóch większych partji, a mianowicie hitlerowców i niemiecko-narodowej, które nie miały większości, więc spowodowano rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów. Rząd obecny liczy, że otrzyma większość w nowym Sejmie, a gdyby się to nie udało, to Hitler ma zamiar rządzić bez sejmu.

Jednocześnie Hitler zapowiada, że rozwiąże partje komunistyczną, a zniszczy socjalistów. Pod wpływem tych gróźb między socjalistami a komunistami daje się zauważyć współdziałanie.

Atmosfera w Niemczech jest bardzo napięta, walki uliczne nie ustają, przyczem padają zabici i ranni.

W świecie politycznym przewiduje się, że Hohenzolernowie (poprzednia rodzina cesarska) wrócą do Niemiec i staną na ich czele, aby je poprowadzić do podboju świata.

Nominację Hitlera na premjera niemieckiego znaczna część ludności niemieckiej przyjęła z szalonym entuzjazmem. Gazety piszą, że entuzjazmu takiego nie widziano od wybuchu wojny.

Zagranicą nominacja Hitlera wywarła też głębokie wrażenie, gdyż wszyscy obawiają się, iż będzie dążył on do wojny.

Sojusz włosko-węgiersko-niemiecki. Jak donoszą z różnych stron, pomiędzy Niemcami, Węgrami, Włochami i Bułgarją zostało zawarte porozumienie co do wspólnego działania. To porozumienie jest zwrócone przedewszystkiem przeciwko Polsce, Jugosławji i Francji.

KOMUNIKAT

Dnia 19 lutego 1933 r. w pierwszym terminie o godz. 9-ej. w drugim o godz. 10-ej odbędzie się Walne Zgromadzenie członków **Związku Teatrów Ludowych**, z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór Prezydjum Zjazdu
2) Powitanie władz państwowych, organizacyj i osób współpracujących;
3) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia;
4) Sprawozdanie Zarządu;
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
6) Program pracy i budżet;
7) Wybór 1/3 części członków Zarządu
8) Wybór Komisji Rewizyjnej;
9) Wolne wnioski;
10) Zamknięcie obrad.

Po zakończeniu obrad uczestnicy Zjazdu wezmą udział w wieczornicy zorganizowanej przez Zarząd. W czasie wieczornicy zespół Teatru Ludowego z Powsina odegra fragmenty z Pastorałki.

Obrady i wieczornica odbędą się w lokalu gimnazjum ś-tego Wojciecha w Warszawie przy ul. Hortensji 2.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu w drodze powrotnej korzystać będą ze zniżek kolejowych.

Zjazd trwać będzie tylko jeden dzień, przeto nie przygotowujemy noclegów, ktoby jednak chciał korzystać z naszej pomocy w przygotowaniu noclegu, niech przynajmniej na 3 dni przed Zjazdem zawiadomi o tem biuro Związku, podając datę przyjazdu i wyjazdu z Warszawy.

Delegaci Kół i sekcyj teatralnych powinni posiadać upoważnienie od swego Zarządu tej treści:

Upoważnienie

Zarząd (wymienić nazwę i adres instytucji) niniejszem upoważnia p. (wymienić nazwisko i imię delegata) do reprezentowania naszego zespołu na Walnem Zjeździe Związku Teatrów Ludowych w dniu 19 lutego 1933 r. w Warszawie.

(podpisy Zarządu i pieczęć).

Dnia .....

Karty uczestnictwa będą wydawane przy wejściu na salę obrad.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.